Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 26 maja 1906 — Nr. 142

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Premumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze 1. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

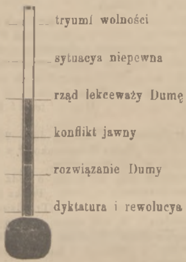
Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z caratu.

BAROMETR DUMY



Sytuacya w Petersburgu jest wysoce poważną i niezmiernie zawikłaną. Duma t. j. kadeci nie życzą sobie dopuścić do jawnego konfliktu z rządem, który to konflikt grozi rewolucyjną katastrofą; rząd jednak nie myśli wolnościowym życzeniom Dumy nawet w drobnej mierze zadość uczynić. Żądanie amnestyi, jednomyślnie przez Dumę uchwalone, carska biurokracya odrzuciła; również stan wojenny nie będzie zniesiony. Z wielkiem naprężeniem oczekiwać należy odpowiedzi, jaką Goremykin udzielić ma Dumie na jej adres do cara. Odpowiedź ta rzuci światło na przyszłe losy Dumy... i losy Rosyi.

Dla lepszego uzmysłowienia czytelnikom naprężonego położenia, zamieszczać będziemy na podstawie telegramów z Petersburga graficzny obraz sytuacyi w formie „barometru“.

Spisek wojskowy przeciw Dumie.

W Moskwie odkryto spisek oficerów gwardyi przeciw Dumie. Już po manifeście 30 październik wśród oficerów zawiązano akcyę celem ochrony absolutyzmu. Otwarcie Dumy spotęgowało wrzenie wśród nich. W tych dniach trzy pułki gwardyi w Petersburgu wypracowały plan obalenia Dumy i stworzenia dyktatury wojskowej Trepowa. Równocześnie oficerowie prowadzą agitacyę wśród żołnierzy przeciw Dumie.

—o—

Nowa serya pogromów.

Teraz dopiero z różnych stron miast środkowej Rosyi zaczynają napływać wieści o strasznych pogromach, jakich widownią były one w dniu 14 b. m., czyli 1 maja według starego stylu. Dokładniejsze opisy otrzymały dotychczas pisma rosyjskie z Wologdy, Muromu, Carycyna i Symbirska. Wszędzie krwawe wypadki miały jeden i ten sam podkład, prawie ten sam nawet przebieg. Podburzony przez jakieś ciemne siły motłoch uliczny, rzucał się na grupy manifestujące z powodu święta robotniczego, a następnie, w miarę podniecenia, zaczynał bić i pastwić się nad wszystkimi bez wyjątku przedstawicielami inteligencyi, zwracając się ze szczególną zaciekłością przeciwko zesłańcom politycznym i studentom. W Carycynie kozacy do tłumu, niechętnie względem nich usposobionego, dali kilka salw, raniąc kilkadziesiąt osób. W Symbirsku ofiarą pogromu padli przeważnie urzędnicy, seminarzyści i robotnicy.

W Muromie strażnicy otoczyli wieczorem ogród miejski, przepełniony publicznością i dawszy kilka salw z karabinów, rzucili się następnie do ataku na szable i bagnety. Uczniowi trzeciej klasy rozłupano czaszkę, uczenicy siódmej klasy rozcięto trzykrotnie szablą twarz. Pogromem dowodził „isprawnik“ powiatowy Łuckin.

Zdaje się, że serya tegorocznych pogromów wiosennych w Rosyi jeszcze się nie skończyła. Przynajmniej w Odessie ludność żydowska żyje od paru tygodni w ustawicznej trwodze. Korespondenci do pism petersburskich donoszą wciąż, że motłoch uliczny jest w tem mieście systematycznie podburzany przez jakieś tajemnicze osobistości, cieszące się u władz zupełną bezkarnością. Czem się to skończy — nie wiadomo, tymczasem jednak ludność żyje w ciągłem przerażeniu.

Nowe niezwykłe przygody Lupina.

5)

(Ciąg dalszy).

Dość będzie przy wyjściu pokazać mój bilet deputowanego, dzięki któremu niejednokrotnie już budziłem zaufanie w wielu niedowiarkach. Ale teraz, jak się wszystko zmieniło na gorsze! Pozbawiony swobody, nie mogłem uciec się do zwykłych forteli swoich. W jednym z wagonów komisarz znajdzie Arseniusza Lupina, dzięki przypadkowi, związanego jak baran, pokornego jak jagnię i zupełnie gotowego do uwięzienia. Pozostanie tylko odebrać go, jak przesyłkę pocztową lub bagaż, kosz ze zwierzyną, z owocami. Czy mogłem zapobiedz, związany w kij, takiemu nieprzyjemnemu rozwiązaniu?

A pociąg pędził do Rouens, jedynej najbliższej stacyi, na której miał się zatrzymać, mijając szybko stacye pośrednie.

Jednocześnie dręczyła mnie druga zagadka, chociaż mniej osobiście mnie obchodząca, ale której rozwiązanie budziło we mnie ciekawość zawodową, jakie wogóle miał zamiary nasz towarzysz podróży?

Gdybym znajdował się sam w wagonie, miałbym dość czasu spokojnie wysiąść w Rouens. Ale dama? Zaledwie otworzą drzwi, kobieta ta, teraz pokorna i potulna, zacznie krzyczeć, waryować, wołać o pomoc. Dziwiłem się, że nie obezwładnił jej tak samo jak mnie; wtedy mógłby zniknąć wcześniej, aniżeli ktokolwiek spostrzegłby jego zbrodnię.

Rabuś ciągle palił, patrząc uporczywie w okna. Zaczął deszcz padać. Nagle odwrócił się, chwycił mój rozkład jazdy i zagłębił się w nim.

Towarzyszka nasza ciągle udawała, że jest nieprzytomna, chcąc uspokoić wroga, ale zdradzał ją kaszel, wywołany dymem tytoniowym. Co do mnie, czułem się bardzo niedobrze... Byłem okropnie zmęczony. Pracowałem myślą, kombinowałem...

Minęliśmy jeszcze dwie stacye. Pociąg pędził naprzód, jakby upojony własną szybkością.

St. Etienne... W tej chwili rabuś powstał i postąpił ku nam dwa kroki. Kobieta krzyknęła przerażona i zemdlała na prawdę.

Co on zamierzał uczynić?!

Spuścił okno z naszej strony. Deszcz lał jak z cebra. Ruchem objawił gniew swój, gdyż nie miał z sobą ani parasola, ani płaszcza gumowego. Spojrzał na siatkę, leżała tam parasolka młodej kobiety. Wziął parasolkę, włożył na siebie moje palto.

Przejeżdżaliśmy przez Sekwanę. Rabuś

Z KRAJU.

Znaczna kradzież w Krzeszowicach. W nocy z 21 na 22 b. m. skradli nie wyśledzeni dotychczas sprawcy z handlu Leona Frischa, towary bławatne za przeszło 3000 koron wraz z gotówką 780 kor. Żandarmerya wraz z policyą wdrożyła energiczne poszukiwania. Również w tej nocy złodzieje skradli z handlu Löbla Lipschütza towary żelazne wartości około 50 kor.; przypuszczają, że sprawcy przybyli z Rosyi.

Klecza Górna koło Wadowic. (*Wzorowy gospodarz*). Jeden z przyjaciół naszego dziennika pisze nam: Przejeżdżałem w interesie do Wadowic przez Kleczę Górną i tu wpadło mi w oko piękne, wzorowe i postępowo urządzone gospodarstwo. Znać w niem było umiejętną i doświadczoną rękę. Przedewszystkiem spodobał mi się wzorowy sad. Powiedziano mi, że właścicielem jest p. **Przesław Sławiński**, marszałek powiatowy, człowiek znany w powiecie ze swej obywatelskiej działalności. Ludność uboższa ma w nim prawdziwego opiekuna. Ma rozległe dobra naokoło w powiecie, sprężyście administrowane. Oszczędnością i pracowitością powiększa je z każdym rokiem, a wiele gospodarstw wykupił już z rąk niemieckich.

Taka rekomendacya gospodarza, którą i inni potwierdzili w całości, zachęciła mnie, że zatrzymałem się z wózkiem i wiedziony ciekawością, postanowiłem oglądnąć szczegółowo gospodarstwo p. marszałka.

Gospodarz przyjął mnie z prawdziwie polską gościnnością, oprowadził wszędzie, wyjaśniał i odpowiadał na moje liczne pytania. Na odjezdnem podał do stołu wina owocowe własnego wyrobu: jabłecznik, porzecznik, agreśnik i t. d. Przyznać trzeba, że na pierwszorzędnej wystawie otrzymałyby bez wątpienia nagrodę.

Takich gospodarzy w naszym kraju, daj Boże więcej. *J. Ż.*

Z Sanoka donoszą pod datą 23 b. m.:

Dzisiaj rozpoczęły się prawybory 4 tej kuryi powiatu sanockiego; chodzi o wybór posła w miejsce zmarłego marszałka powiatu Włodzimierza Truskolaskiego. Oficyalnie nikt nie zgłosił jeszcze kandydatury, gdyż każdego odstraszają koszta i fatygi agitacyjne, a w powiecie sanockim nigdy się jeszcze nie obeszło bez kiełbas wyborczych i presyj.

Gdyby to choć nastawała pełna kadencya, amatorów posłowania nie zbrakłoby, lecz nadwerężać kieszeń i płuca, by kilka dni piastować godność ojca narodu, to za mała ponęta.

O jakiemś zainteresowaniu się wyborców ani mowy nie ma; po co mają sobie psuć sen letargowy, kiedy w swoim czasie komitet centralny względnie świetne c. k. starostwo niedwuznacznie nam oznajmi, kogo wybierać mamy.

Oprócz kandydata postępowego, t. j. inspektora szkolnego p. Tomasza Pisarczuka, wyłania się dwóch kandydatów z obozu ruskiego, naczelnik w Rymanowie p. Aurylowicz i naczelnik sądu w Bukowsku p. Łepki, którzy obaj, jako hajdamacko usposobieni względem Polaków, chyba na seryo brani być nie chcą — a stronnictwo ludowe stawia kandydaturę włościanina-ludowca p. Fiedlera z Beska, która zdaje się być sympatyczną włościaństwu. Zapowiedziany na 29 bm. wiec wyborczy w Sanoku może sytuacyę nieco wyjaśni, obawiamy się tylko, aby mimo wszystkiego nie wyszedł z urny kandydat operetkowy.

Sanok wogóle śpi. Wcale dodatnim objawem nie są zbyt często urządzane raunty i inne widowiska, a „menu“ tych zabaw jedno i to samo.

Spodziewamy się, że nowo założony za inicyatywą wiceprezesa Sokoła p. Augustyńskiego (inspektora podatkowego) chór sokoli, sprawi nam od czasu do czasu lepszą biesiadę, n. p. majówkę, a nie zrazi się pierwszym debiutem publicznym, który po dwutygodniowem istnieniu chóru, słuchowi Sanoczan, a właściwie kilku jednostek nie całkiem dogodził.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Co słychać w mieście?

Kraków 26 maja.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Filipa. — Jutro w niedzielę Jana. — Pojutrze w poniedziałek Emila m.

Sobota.

Teatr miejski: „300 dni“ (L'enfant de Miracle), krot. w 3 akt. P. Gavault i A. Charvey.

Teatr ludowy „Małka Szwarcenkopf“ Zapolskiej (po raz drugi).

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Sprawy miejskie. (*Regulacya ulic. — Biblioteki w szkołach ludowych i wydziałowych*) Sekcya ekonomiczna odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Beringera, na którem postanowiła przeprowadzić regulacyę ul. Lubomirskich i nowo powstałych ulic na tak zwanej „Librowszczyźnie“, t. j. ul. Zyblikiewicza i jej przecznic, dalej uchwaliła budowę kanałów w ul. Czarnowiejskiej i Swoboda.

Sekcya szkolna na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego, przeprowadziła szczegółową dyskusyę w sprawie założenia bibliotek w miejskich szkołach ludowych i wydziałowych oraz co do zakupienia map dla tych szkół, w szczególności map Polski. (Dopiero teraz! *Przyp. Red.*).

Teatr ludowy. W sobotę dnia 25 maja po raz drugi „Małka Szwarcenkopf“ z p. Modzelewskim w roli Marszelika.

W niedzielę dnia 27 b. m. o godz 3 po południu znakomity wodewil „Trójka hultajska“, wieczorem o godz. 8 „Trzydzieści lat życia szulera“. W roli Amalii wystąpi panna Przyborowska, uczenica p. Przybyłowicza. Próby ze „Zbrodni i kary“ Dostojewa są w pełnym toku.

Z Resursy urzędniczej. Zgłoszenia na spacerowy koncert w parku pałacowym w Woli Justowskiej, odbyć się mający w so-

---

podwinął spodnie, wychylił się oknem i odsunął zewnętrzną zasuwkę drzwi. Czyżby chciał wyskoczyć z wagonu? Przy takiej szybkości pociągu byłoby to pewną śmiercią.

Wjechaliśmy do tunelu, przecinającego górę św. Katarzyny. Towarzysz nasz otworzył drzwi i ostrożnie stanął nogą na stopniu. Co za szaleństwo! Ciemność, dym, huk, wszystko to razem nadawało temu zuchwałemu zamiarowi odcień fantastyczny.

Nagle pociąg zwolnił biegu. Zgrzytnęły hamulce, wstrzymując ruch kół. Po chwili pociąg jeszcze zwolnił. Zapewne w tej części tunelu miały być podjęte jakieś roboty w celu wzmocnienia sklepienia, wymagające zwolnienia biegu i rabuś musiał o tem wiedzieć.

Teraz spuścił i drugą nogę, stanął na stopniu i spokojnie zeskoczył. Przedtem jednak starannie zamknął za sobą drzwi i zasunął zasuwkę.

Wyjechaliśmy z tunelu, wpadliśmy w dolinę. Jeszcze jeden tunel i poczęliśmy się zbliżać ku Rouens.

Młoda kobieta zaraz przyszła do siebie i poczęła rozpaczać nad stratą swych kosztowności. Rzuciłem na nią wzrok błagalny. Zrozumiała i uwolniła mnie od chustki, tkwiącej w ustach moich i grożącej zaduszeniem. Chciała także mię rozwiązać, lecz powstrzymałem ją, mówiąc:

— Nie, nie. Policya musi stwierdzić fakt. Chcę, aby mogła zaświadczyć o zbrodni tego łotra.

— A może użyć linki bezpieczeństwa i wstrzymać pociąg?

— Zapóźno! Trzeba było pomyśleć o tem wcześniej, wtedy, jak się rzucił na mnie.

— Ależ on byłby mnie zabił! Przecież mówiłam panu, że znajduje się w tym pociągu! Zaraz poznałam go z portretu. A teraz zniknął wraz z memi kosztownościami!

— Niech pani będzie spokojna, znajdą go!

— Co? Znaleść Arseniusza Lupina? Nigdy!

— To od pani zależy. Proszę posłuchać. Po przybyciu do Rouens, niech pani stanie przy drzwiach i zacznie wołać o pomoc. W tej chwili zbiegnie się służba. W kilku słowach opowie im pani to, na co pani patrzała i napad, którego padłem ofiarą i ucieczkę Arseniusza Lupina. Niech pani opisze, jak wyglądał: miękki kapelusz, parasol — pani parasol — palto szare do figury...

— Pańskie palto — wtrąciła.

— Jakto moje palto? Skądże! Jego palto. Ja palta nie miałem.

— Zdawało mi się, że on nie miał palta, wchodząc do wagonu.

— Musiał mieć, jeżeli tylko nie było to palto, zostawione przez kogoś w wagonie. W każdym razie miał je, wychodząc z wagonu, a to właśnie rzecz najważniejsza... Niech pani pamięta — szare palto do figury. Ach, zapomniałem... przedewszystkiem niech pani powie nazwisko swoje. Stanowisko, jakie zajmuje mąż pani, doda gorliwości służbie.

Zbliżaliśmy się do Rouens. Młoda kobieta wychyliła się z drzwi wagonu. Powtórzyłem jej raz jeszcze wszystko, co miała powiedzieć, aby o niczem nie zapomniała.

— Niech pani powie także moje nazwisko, Wilhelm Berlat. W razie potrzeby proszę powiedzieć, że pani mnie zna... W ten sposób zyskamy na czasie, unikając długich badań. Przedewszystkiem idzie o odnalezienie Arseniusza Lupina i pani kosztowności... Więc, nie omyli się pani? Wilhelm Berlat, przyjaciel pani męża!

— Tak, tak... Wilhelm Berlat!

Młoda kobieta poczęła krzyczeć i gestykulować. Pociąg jeszcze nie stanął zupełnie, kiedy do wagonu wszedł jakiś jegomość z kilkoma jeszcze ludźmi.

---

botę 26 b. m. przyjmuje kursor towarzystwa.

Punkt zborny naprzeciw parku dra Jordana o godz. 4-tej po południu. Członkowie płacą po 40 hal. od osoby, goście (za zaproszeniami) po 1 kor. 20 hal.

Przypomina się, że w piątek dnia 25 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wydziału.

W sprawie zbiorowych wycieczek do Krakowa. Zarząd główny T. S. L. podaje do wiadomości osób, komitetów i stowarzyszeń, organizujących wycieczki zbiorowe do Krakowa, że wycieczki te możliwie jak najwcześniej zgłaszać należy pod adresem: Zarząd Koła asnykowskiego T. S. L na ręce przewodniczącego stałej komisyi wycieczkowej p. Adama Groelego, sekretarza Magistratu w Krakowie. W rękach komisyi wycieczkowej Koła asnykowskiego spoczywa cała akcya przyjmowania wycieczek w Krakowie, od tej też komisyi otrzymywać mogą interesowane osoby i komitaty wskazówki i informacye, dotyczące wycieczek i praktycznego ich organizowania.

Młodzież gimn. brzeżańskiego w Krakowie. We czwartek przyjechała do naszego miasta wycieczka, złożona z 60 uczniów gimnazyum brzeżańskiego pod kierunkiem prof. Steinera. Młodzież zwiedzi dokładnie pamiątki Krakowa, zaś w sobotę w południe odjeżdża do salin wielickich, skąd wprost powraca do Brzeżan.

Gości podejmuje serdecznie młodzież szkół średnich krakowskich. Na dworcu kolejowym w czasie przyjazdu powitała ich deputacya uczniów gimnazyum św. Anny ze sztandarem i muzyką.

Echa poniedziałkowych zajść. Sześciu aresztowanych na Rynku krakowskim robotników odstawiono do więzienia śledczego sądu karnego, pod zarzutem gwałtu publicznego, czynnej zniewagi władzy policyjnej i zbiegowiska.

* *

Krakowska partya socyalistyczna zwołuje zgromadzenie ludowe na poniedziałek 28 b. m. o godz. 7-mej wieczór do ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Porządek dzienny brzmi: „Obrona mieszkańców miasta Krakowa przed samowolą policyi".

* *

We czwartek zmarł w szpitalu wojskowym kapral tutejszej konnej policyi, Daniel Michalski, 27 lat liczący.

Został on według informacyi policyjnych w czasie poniedziałkowych harców wśród publiczności, ugodzony przez jakiegoś włóczęgę kamieniem w głowę. Wypadek ten jest bardzo szczególny. Uderzenie musiało być słabe, gdyż policyant nie odniósł żadnego zewnętrznego obrażenia i pełnił jeszcze przez cztery godziny zupełnie prawidłowo służbę. Dopiero na drugi dzień zasłabł i zameldował się „chorym", wobec czego umieszczono go w szpitalu. Po dwudniowej gorączce zmarł we czwartek. Sekcya lekarsko sądowa wykazała podobno, że Michalski został ugodzony jakimś twardym przedmiotem w głowę, co spowodowało krwotok śródczaszkowy.

Z innej strony informują nas jednak, że policyant zmarł wskutek zapalenia płuc.

Zjazd austryackich fabrykantów cukru w Krakowie. W piątek o godzinie 10 rano rozpoczęły się w małej sali starego teatru obrady walnego zgromadzenia austryackiego związku fabrykantów cukru burakowego.

Zagaił, a następnie przewodniczył obradom prezes związku baron Stommer, w obecności prezydenta miasta dra Leo, wiceprezydenta miasta Chylińskiego, wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej p. Götza-Okocimskiego i szefa biura Izby adw. dra Benisa, dalej wiceprezesa galic. związku przemysłowego p. Baczewskiego i kilkudziesięciu członków Związku fabrykantów cukru.

W zagajeniu podniósł przewodniczący Stommer, że galicyjski przemysł cukrowy rozwija się bardzo pomyślnie i że związek centralny cukrowy gotów jest młody przemysł galicyjski o ile możności popierać. Następnie zebranych powitał imieniem miasta prezydent dr Leo, zaś imieniem Izby handlowo-przemysłowej p. Götz. — Obrady fachowe, prowadzone w języku niemieckim, trwały do godziny 1 szej w południe, poczem odbył się wspólny obiad w „Grand hotelu". Po południu toczyły się dalsze obrady do wieczora

W sobotę będą uczestnicy zjazdu zwiedzali nasze miasto, poczem wyjadą do Wieliczki.

Posiedzenie rady m. Podgórza odbyło się 23 bm. o godz. 6 wieczorem pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego. Na wstępie radny dr Oberländer interpelował w sprawie wolnego wstępu do parku miejskiego. Burmistrz oświadczył, że sprawa ta jest przedmiotem obrad komisyi płatacyjnej. Dalej rada przyjęła zamknięcie rachunkowe z miejskiego zakładu elektrycznego i wapienników.

Następnie przystąpiła rada do obrad nad podaniem nauczycielstwa ludowego o przyznanie im dodatku drożyźnianego. W ożywionej dyskusyi, która rozwinęła się nad tą sprawą, zabierali głos radni: Peter, Stępień, Oberländer, Liban Wład., dr Feuerstein, Aronsohn, prof. Przybylski, Fraenkel i inni. Wszyscy oni popierali prośbę nauczycieli, jako najzupełniej słuszną, jeden tylko asesor Łuczko wywodził długie żale, że budżet gminny nie pozwala na tak znaczny wydatek, że gmina nie może liczyć na nowe dochody itd. Ostatecznie rada znaczną większością uchwaliła kwotę 2000 koron na zapomogi dla nauczycieli, przedewszystkiem dla tych, którzy nie zostali uwzględnieni przez krajowy fundusz zapomogowy.

Naszem zdaniem jestto zbyt niska kwota, aby 67 nauczycieli podgórskich mogła zadowolić. Tak bogata gmina, jak Podgórze, mogła się na wyższe zapomogi zdobyć. Uczciwa i rzetelna, a żmudna praca nauczycielstwa podgórskiego zasługiwała na większą życzliwość ze strony rady miejskiej.

Strejk przy budowie kościoła w Podgórzu, mimo długich pertraktacyj i układów, nie został ukończony, a strejkujący dotąd nie powrócili do pracy. Przedsiębiorcy budowy widząc, że wszelkie kroki w celu osiągnięcia porozumienia ze strejkującymi spełzają na niczem, mają zamiar murarzy strejkujących zastąpić obcymi. Strejkujący ze swej strony odnieśli się do stowarzyszeń zawodowych z prośbą, aby z powodu obecnego strejku żaden z murarzy zamiejscowych nie przyjął roboty przy budowie kościoła podgórskiego.

Strejkujący robotnicy są zapowiedzią przed-

Nastała chwila krytyczna.

— Arseniusz Lupin na nas napadł! — wołała młoda kobieta głosem przerywanym — skradł moją bižuteryę... i pieniądze... Nazywam się Renauld... Mąż mój jest wice dyrektorem domu poprawczego... O, idzie właśnie brat mój, Jerzy Vaillard, dyrektor banku...

Młoda kobieta ucałowała młodzieńca, który przybył na jej powitanie i któremu komisarz się ukłonił i mówiła dalej:

— Tak, Arseniusz Lupin napadł nas, upatrzywszy chwilę, gdy ten pan zasnął... Omało go nie udusił!... To jest pan Berlat, przyjaciel mego męża.

— A gdzież Arseniusz Lupin?

— Wyskoczył z pociągu w tunelu za Sekwaną.

— Czy pani jest pewna, że to był Arseniusz Lupin?

— Naturalnie, że pewna! Poznałam go dobrze. Zresztą poznano go na dworcu St. Lazare. Był w miękkim kapeluszu...

— Myli się pani! Miał kapelusz twardy, jak ten — poprawił komisarz, wskazując na kapelusz Berlat'a.

— Twierdzę, że kapelusz był miękki — powtórzyła pani Renauld — a palto szare, do figury...

— Rzeczywiście — mruknął — w telegramie powiedziano: palto szare do figury, z czarnym aksamitnym kołnierzem.

— Właśnie, właśnie! z czarnym aksamitnym kołnierzem — zawołała tryumfująco pani Renauld.

Odetchnąłem z ulgą. Ach, jak dzielnego i miłego obrońcę znalazłem w towarzyszce podróży.

Tymczasem ajenci uwolnili mnie z więzów. Przygryzłem wargi tak silnie, że krew się pokazała. Zgarbiony, przyciskając chustkę do ust, jak człowiek, który przez dłuższy czas znajdował się w bardzo niewygodnej pozycyi, słabym głosem odezwałem się do komisarza:

— To nie wątpliwie był Arseniusz Lupin! Gdyby tylko czasu nie tracić, możnaby go schwytać.. Myślę, że do pewnego stopnia mógłbym być panom pożyteczny...

Wagon, w którym zaszedł fakt rabunku, odczepiono i pociąg odszedł w stronę Havru.

Nas poprowadzono do biura naczelnika stacyi, otoczonych gromadą ciekawych.

W tej chwili przyszła mi do głowy myśl wspaniała: oddalić się pod jakimkolwiek pozorem, odnaleźć mój samochód i umknąć na nim. Czekać było niebezpiecznie. Niechby zaszło jakie zdarzenie nieprzewidziane, niechby przyszła depesza z Paryża — byłbym zgubiony.

Tak, ale rabuś? Sam, w miejscowości, mało mi znanej, nie mogłem mieć nadziei, że go odnajdę i schwytam.

Ale trudno, zdecydowałem się zostać. Ryzyko ma swój urok. A przytem gra warta była świeczki.

Ponieważ poproszono nas powtórzyć zeznania przedwstępne, zawołałem:

— Panie komisarzu! Obecnie Arseniusz Lupin o wiele nas wyprzedził. Samochód mój czeka na stacyi. Niech pan z niego skorzysta!

Komisarz uśmiechnął się chytrze.

— Myśl wcale niezła! Nawet tak dobra, że już w tej chwili została urzeczywistniona.

— Jak to?

— A tak, dwaj ajenci moi pojechali na rowerach.... już kilka minut temu.

Ale dokąd?

— Do wyjścia z tunelu. Tam trafią na ślady, które ich doprowadzą do Arseniusza Lupina.

Wzruszyłem ramionami.

— Ajenci pańscy nie odnajdą śladów Lupina.

— Tak pan myśli?

— Lupin z pewnością urządził się w ten sposób, że nikt go nie zauważył, wychodzącego z tunelu. Mógł dojść do pierwszej drogi, a stamtąd...

---

siębiorców budowy ogromnie wzburzeni i grożą, że obcych murarzy siłą nie dopuszczą do pracy. Żałować wypada, że spór wzajemny tak się zaognił i że dotąd nie można było osięgnąć porozumienia. Możeby interwencya i pośrednictwo magistratu podgórskiego doprowadziły do zgody. Mieszkańcy Podgórza życzą sobie tego jak najprędzej.

Wyrok w sprawie matactw kolejowych. W piątek w południe w obec licznego audytoryum przeważnie ze sfer kolejowych, trybunał wydał wyrok, w którym Izaak Krieger został skazany za zbrodnię oszustwa na 1 rok ciężkiego więzienia, a Jan Horak na 2 miesiące. Resztę oskarżonych, a mianowicie: Antoniego Podrazky'ego, Karola Gajewskieg i Jakóba Krzeczkowskiego uwolniono w zupełności.

Włamanie do sklepu katolickich krawców. W nocy ze środy na czwartek, lub też następnej, włamali się jacyś sprawcy do sklepu Związku katolickich krawców przy ul. Floryańskiej, gdzie skradli 8 garniturów ubrań i 2 zarzutki, a z kasy podręcznej około 50 koron, wyrządzając Związkowi szkodę około 350 koron; przynajmniej na razie większej szkody dyrekcya Związku nie stwierdziła.

Sprawcy dostali się oknem od strony podwórza. Szkło z ramy okiennej zręcznie wyjęli, a następnie wypiłowali i wyłamali część kraty żelaznej. W sprawie tej rozpoczęła policya natychmiast szczegółowe dochodzenia. Nikt z zamieszkujących tę kamienicę, ani stróż domu operacyi złodziejskiej nie zauważyli.

Złodziej domowy. W domu pp. Ripperów przy ul. Długiej powtarzały się od dłuższego czasu kradzieże w mieszkaniu, a przedewszystkiem w piwnicy, gdzie ginęły piwo, wino, likiery i t. d. Śledztwo wykazało, że kradzieży tych dopuszczała się służąca, pp. R., którą aresztowano.

Aresztowanie oszusta wiedeńskiego. Na doniesienie wiedeńskiej policyi aresztowały tutejsze władze policyjne niejakiego Teodora Pappenheima, 25 letniego podróżującego agenta handlowego, poddanego węgierskiego, a mieszkającego zwykle w Zurychu, który w Wiedniu dopuścił się szeregu przekroczeń w kierunku oszustwa i lekkomyślnej kredy. Oszusta zatrzymano na razie w Krakowie, zaś w tych dniach odstawiony zostanie do sądu wiedeńskiego.

Na weselu u Rottersmanna. We środę odbywała się zabawa weselna pewnej służącej w lokalu Rottersmanna, w której brała udział także „koleżanka" panny młodej Walerya Berger, 25 letnia służąca u pp. Ringerów, przy ul. Dietla l. 52. Gdy po „czepinach" panna młoda złożyła część swej panieńskiej garderoby na stołku w kącie pokoju, Bergerówna wzięła to wszystko pod chustkę i wyniosła się cichaczem z pośród grona gości weselnych. Kradzież wkrótce się wydała i winną aresztowano. Tłómaczyła się, że „wsztki" ma być jej wesele, więc chciała się potrochu do niego przygotować.

Banda cyganów grasuje już od dłuższego czasu po Podgórzu i okolicy. Włóczą się oni po ulicach miasta i mieszkaniach, natrętnie prosząc o jałmużnę i prosząc o pracę. W rzeczywistości kończy się zwykle na kradzieżach. Niema dnia prawie, żeby podgórska ekspozytura policyi nie aresztowała jakiegoś cygana czy to za bitki, czy natrętną żebraninę, czy ekscesy lub bitki.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Antoni Lypik, znany i kilkakrotnie już karany za swe sprawki włamywacz, usiłował znowu w nocy czwartkowej o godzinie 11·30 dostać się do szopy przy ul. Pustej pod Krzemionkami, gdzie znajdują się przybory budowlane. W czasie mozolnej swej „pracy" został przytrzymany przez stróża Szewczyka i odstawiony do aresztów policyjnych.

Poufne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie zajść poniedziałkowych

odbyło się w piątek po południu pod przew. dra Leo. W posiedzeniu wzięło udział 45 radców. Z lewicy byli obecni radcy: Bandrowski, Gross, Frühling, Konopiński, Nowak, Maciołowski, dr. Krongold, prof. Bujwid, dr. Gańkiewicz, dr. Lustgarten i Schmelkes. Radnych; Rottera i Daszyńskiego nie było z powodu sesyi parlamentarnej. Większość przybyła w komplecie, między innymi hr. Antoni Wodzicki, już po raz drugi podobno w tym roku! Hr. Wodzicki chciał być konsekwentny, głosował za wprowadzeniem konnej policyi, przyszedł jej też bronić.

Posiedzenie miało w myśl intencyi prezydenta i większości ściśle poufny charakter. Przed sprawozdawcami dziennikarskimi i publicznością zamknięto drzwi na klucz. Takie posiedzenie zrobiło też zupełne fiasko, a nie trwało nawet półtorej godziny. U nas nawet w takich sprawach robi się politykę: a więc „mniejszość" podnosiła oburzające fakty brutalności policyi i żądała energicznej interwencyi prezydyum miasta w obronie mieszkańców — większość wysłuchała w spokoju te żale, a prezydent oświadczył na zakończenie, że wkrótce zwoła posiedzenie rady miejskiej to i tę sprawę postawi na porządku dziennym.

Epopea niepołomicka.

Wycieczka akademicka we czwartek do Niepołomic galarami, udała się, co się tyczy zabawy bardzo dobrze, ale obfitowała w żałosne przygody, za które jednak wina nie spada na komitet, lecz na zbieg fatalnych okoliczności.

O godz. 9 zrana cztery galary wiozące około 500 uczestników wycieczki odbiły od brzegu podwawelskiego. Wzdłuż wybrzeża, tłumy ciekawych zazdrosnem okiem żegnały wycieczkowców.

Wszystkie galary ubrano w zieleń i zaopatrzono w bufety. Na pierwszym przygrywała kapela górnicza z Bochni, pod batutą kapelmistrza i kompozytora p. Langera, na drugim popisywał się chór akademicki z solistą akad. Żarlińskim na czele, na ostatnim bawiła wycieczkowców orkiestra mandolinistów. Za mostem podgórskim połączono po dwa galary ze sobą, ażeby w liczniejszem gronie można się było weselej zabawić. Zabawa w pocztę znalazła bardzo wielu zwolenników i to nietylko wśród młodszej, ale i starszej, poważniejszej generacyi.

Pogoda była prześliczna, bufet wyborny i znakomicie zaopatrzony, gospodynie bufetu urocze i szykowne (przeważnie Królewianki, słuchaczki uniwersytetu, humory złote...)

Ale żegluga trwała aż do 4-ej godz., a więc trochę za długo.

Na zabawę w lasku niepołomickim nie wiele już było czasu, bo po 7-mej godzinie wieczór trzeba było szykować się do drogi. Powszechnie cieszono się na powrót galarami, holowanymi przez statek przy świetle lampionów i ogni bengalskich, aliści nadeszła żałobna wieść, że statek z Krakowa nie przyjechał. Ogólna konsternacya! Komitet wydziera sobie włosy z rozpaczy; cała publiczność maszerowała piechotą po ciemnej nocy, prawie milę, na stacyę do Podłęża, gdzie komitet musiał dla wszystkich wycieczkowców kupować bilety. Naturalnie wobec tego o dochodzie z wycieczki mowy być nie mogło.

Dlaczego jednak statek nie przybył? Komitet wyrobił sobie pozwolenie na użycie statku z namiestnictwa, ale admirał wiślańskiej floty parowej, starszy inżynier p. Regec, wyjechał z Krakowa, jego zastępca kontradmirał inż. Skoczyński wyjechał także z Krakowa i nie uważał za stosowne zawiadomić swych marynarzy o zamówieniu statku, a ci na własną rękę nie chcieli puścić się w podróż.

Ba, ale nie koniec na tem kłopotów „komitetu" — galary stoją na kotwicy w porcie niepołomickim, i niemasz ktoby je przyholował na wody krakowskie, właściciele galarów podnieśli srogie larum i żądają od komitetu 100 kor. za każdy dzień, na dobitkę dwa galary są własnością p. Mąkoszewskie-

---

— Do Rouens, gdzie my go schwytamy.

— On nie uda się do Rouens.

— W takim razie zostanie w okolicy i jeszcze łatwiej będzie...

— On tu nie zostanie?

— Oho! Więc gdzież się ukryje?

Wyjąłem z kieszeni zegarek.

— W tej chwili Arseniusz Lupin błąka się około stacyi Darnetail. O 10 m. 50 tj. za 20 minut wsiądzie do pociągu, idącego z Rouens do Amiens.

— Tak pan przypuszcza? A skąd pan wie to wszystko?

— To bardzo proste! Jeszcze w wagonie Lupin zaglądał do mego rozkładu jazdy. Po co? Czy w tem miejscu, w którem wysiadł, była jaka inna droga, inna stacya lub jakikolwiek pociąg, zatrzymujący się na tej stacyi? Sam przedtem właśnie przeglądałem rozkład i wiem to napewno.

— Należy oddać panu sprawiedliwość — odezwał się komisarz — że nie brak panu spostrzegawczości i domyślności.

Spostrzegłem się, że w zapale błąd popełniłem, zdradzając taką zręczność. Komisarz z podziwem spojrzał na mnie i w tej chwili zdawało mi się, że powziął podejrzenia, wprawdzie małe i nikłe, gdyż fotografie moje, rozesłane przez prokuratoryę, były zbyt mało podobne do oryginału. Przedstawiały one innego zupełnie człowieka, jak ten, który stał teraz przed komisarzem. Komisarz poznać mnie nie mógł. Ale był widocznie zakłopotany i zmieszany.

Znów nastała chwila milczenia. Zadrżałem mimowoli. Czyżby szczęście mnie opuściło?

Roześmiałem się z przymusem.

— Czyż to trudno pojąć, że chcę odzyskać stratę? I zdaje mi się, że jeżeli pan zechcesz mi dać dwóch ajentów, to moglibyśmy razem...

— Ach, proszę pana — zawołała błagalnie pani Renauld — niech pan posłucha pana Berlat!

Interwencya miłej towarzyszki mojej rozstrzygnęła sprawę na moją korzyść. — Wymówione przez nią, żonę człowieka wpływowego, nazwisko Berlat, stało się mojem własnem i usunęło wszelkie możliwe wątpliwości.

Komisarz podniósł się.

— Niech mi pan wierzy — rzekł — że będę bardzo szczęśliwy, jeżeli panu się uda. Schwytanie tego Arseniusza Lupina jednakowo mię obchodzi, jak i pana.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

go, którego flisacy wynajęli galary bez wiedzy swego patrona, chcąc na własną rękę zarobić w święto nieco grosiwa. W piątek więc p. M., chcąc piasek z Wisły wydobywać dowiedział się ze zdumieniem, że jego galary popłynęły ku dalekim lądom i grozi winowajcom najsurowszemi karami, jakie zna prawo m rskie.

Część „komitetu“ tuła się po dziś dzień po puszczy niepołomickiej i nie wie co ma począć z galarami; może się starostwo ulituje i przyszle holownik? Ale kto te wszystkie koszta zapłaci?

Tak to nieraz bywają miłe wycieczki początki, lecz koniec żałosny.

Telegramy „Nowin“.

Z CARATU.

Zamach na bank w Warszawie.

Warszawa. Wczoraj w południe wtargnęła uzbrojona banda do banku warszawskich przemysłowców w zamiarze obrabowania banku. Przyszło do walki, podczas której dano wiele strzałów rewolwerowych. — Dwie osoby z pośród publiczności zabite, 3 urzędnicy i 5 osób z publiczności rannych. — Rabusie umknęli, nie osiągnąwszy celu.

Odpowiedź na adres.

Petersburg. Odpowiedź na adres Dumy, którą miał dać prezydent gabinetu Goremykin, nie nastąpiła wczoraj, ponieważ Goremykin nie otrzymał jeszcze na to pozwolenia cara.

Powszechny strajk kolejowy?

Petersburg. W Petersburgu i w Moskwie przedsięwzięto liczne aresztowania wśród urzędników kolejowych. Pozostaje to w związku z projektowanym za kilka tygodni powszechnym strejkiem kolejowym, którym chcą zmusić rząd do nowych ustępstw.

Nowy projekt reformy wyborczej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyb. ks. Hohenlohe przedstawił swój nowy projekt **kompromisowy:**

„Liczba członków Izby poselskiej ma być w porównaniu z przedłożeniem pomnożoną o **40** a więc wynosić będzie 495. Z tego ma przypaść **14 mandatów na Galicyę** (więc Galicya miałaby **102 posłów**), 9 na Dolną Austryę, 4 na Czechy, 3 na Bukowinę etc.

Dla Galicyi proponuje **14 nowych mandatów miejskich**. Liczba miejskich mandatów według tego wzrosłaby do **32**, podczas gdy na okręgi wiejskie przypadłaby poprzednia liczba **70**. Również utrzymanaby była zasada przedłożenia rządowego, że w Galicyi w każdym okręgu wyborczym wiejskim wybierani być mają 2 posłowie. Podział okręgów wyborczych wiejskich uległby tylko o tyle rewizyi, aby narodowe walki przy wyborach były wedle możności wykluczone i aby podział dla każdej z obu narodowości był możliwie korzystny. Według tego w okręgach wiejskich przypadłoby **27** ruskich i **43** polskich mandatów.

Sposób wyborów w Galicyi ma być w gminach wiejskich rodzajem pluralnego.

Jeżeli jeden i ten sam okręg wyborczy wybiera 2 posłów, to przedewszystkiem ten ma być uważany za wybranego, który otrzymał więcej **jak połowę** wszystkich oddanych ważnych głosów. Obok tego, który został wybrany absolutną większością głosów, za drugiego wybranego ma być ten uważany, który otrzymał **więcej** jak ¼ oddanych ważnych głosów.“

Koło Polskie a nowy projekt.

Panowie z Koła. jakkolwiek Galicya otrzymuje 102 mandaty, nie są jeszcze zadowoleni; rzekomo chodzi im o krzywdę Śląska, gdzie rząd tylko Niemcom dodał jeden mandat, a utrzymał pokrzywdzenie polskiej ludności.

Włosi grożą.

Klub włoski najwięcej uczuł się pokrzywdzony projektem reformy i uchwalił bezwzględnie jej się sprzeciwiać.

I wiedeńska policya jest bezmyślną i brutalną!

Podczas posiedzenia Izby posłów, Ringstrasse przed parlamentem była widownią, podobnie jak w Krakowie, bezmyślnych scen i gwałtów policyjnych; policya uderzyła na pochód drobnych handlarzy, niosących **czarno-żółty sztandar** i chciała im go odebrać.

Na odgłos walki wybiegło kilku posłów, między nimi Axmann. Prochaska (antysem.), którzy zostali przez policyę pokaleczeni. Poseł Schuhmeier (socyalista) odebrał sztandar i zwrócił go demonstrantom.

Lueger wniósł odrazu interpelacyę. Ks. Hohenlohe potępił **„w każdym razie“** zachowanie policyi i zapowiedział surowe ukaranie winnych.

Podczas bójki wybito wiele szyb w parlamencie. Wreszcie Lueger stanął na czele pochodu i poprowadził go przez Ringstrasse.

——o——

Kongres partyi soc. dem.

Lwów. Wczoraj rozpoczął tu obrady X. kongres polskiej partyi socyalistycznej Galicyi i Śląska przy licznym udziale. Obrady potrwają cztery dni.

Lwów. Kongres polskiej partyi socyalistycznej rozpoczął wczoraj przed południem obrady. Po przyjęciu sprawozdania i wyrażenia podziękowania pp. Daszyńskiemu i Hudecowi za ich działalność, udzielono absolutoryum zastępstwu parlamentarnemu partyi i przyjęto rachunki zamykające się znacznym deficytem. Delegata z Warszawy oklaskiwano z zapałem.

Na posiedzeniu popołudniowem poseł Daszyński omówił sprawę reformy wyborczej i przedstawił 2 rezolucye co do rządowego projektu. W rezolucyi pierwszej na wypadek „zagrożenia reformy wyborczej przez wrogów ludu“ organizacya wzywa do strejku masowego, w którym i ludność wiejska wzięłaby udział. Druga rezolucya domaga się reformy wyborczej na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu i rad gminnych i poleca w całym kraju przygotować agitacyę w tej sprawie. Obie rezolucye uchwalono.

† Gniewosz.

Wiedeń. B. poseł do Rady państwa, emerytowany szef sekcyi, Edward Gniewosz, zmarł tutaj wczoraj w 84 roku życia.

Odwiedziny szefa pruskiego sztabu generalnego.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj przed południe hr. Moltkego na audyencyi.

Rozruchy w Natalu.

Pretorya. Położenie w Natalu uważanem jest za bardzo poważne. Wojsko angielskie otrzymało rozkaz trzymania się w pogotowiu.

—o—

Rada państwa

(*Telefonem*).

(*Dalszy ciąg dyskusyi nad deklaracyą rządu*).

Na dzisiejszem posiedzeniu pos. **Stransky** zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby między bar. Gautschem a Czechami istniał już był kompromis co do reformy wyborczej. Czesi są za reformą, ale taką, któraby wszystkim zapewniała równe prawa. Jeśli ona nie przyjdzie do skutku, to stanie się to tylko z powodu złej woli stronnictw.

Pos. Stransky oświadczył się dalej przeciw żądaniu większości dwóch trzecich dla zmiany okręgów wyborczych.

Pos. **Breiter** wskazuje na niebezpieczeństwo dla państwa i dla kraju, jeżeli rząd nadal prowadzić będzie politykę kunktatorską i jeżeli prezydent ministrów da się zwodzić stronnictwom przeciwnym reformie wyborczej, pod pozorem żądania większej liczby mandatów. Okres pracy Izby zbliża się ku końcowi, a wrogom reformy wyborczej nie rozchodzi się o nic innego jak tylko, aby jeszcze raz odbyły się wybory na dawnej podstawie. Byłoby to katastrofą. Powstałaby burza, której nikt nie byłby w możliwości powstrzymać. Zapowiedź strejku jeneralnego nie jest próżną pogróżką. Trzeba tylko sygnału, a nastąpi katastrofa. Nie tylko klasa pracująca, ale także proletaryat inteligentny sympatyzuje ze strejkiem jeneralnym. W końcu swej mowy wskazywał mowca na strejk rolny w Galicyi i skarżył się na zbyt gwałtowne jego tłumienie.

Pos. br. **Sternberg** wnosi zamknięcie dyskusyi, co przyjęto. Ponieważ mowcy zapisani do głosu zrzekli się wyboru mowców jeneralnych, przystąpiono do wniosku naglego, pos. **Steina** w sprawie zerwania wspólności cłowej z Węgrami. Naglość wniosku bez dyskusyi odrzucono, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Po referacie pos. **Hofmana Wellenhofa** o ustawach o taksach wojskowych, obrady przerwano. Po szeregu zapytań do prezydenta posiedzenie zamknięto. Następne o godz. 3·30 po poł. dla wyboru delegacyi.

Różne wiadomości.

400 letnia rocznica założenia kamienia węgielnego pod kościół św. Piotra w Rzymie przypadła w środę, 18 kwietnia, albowiem 18 kwietnia 1506 poświęcił ówczesny Papież, Juliusz II, kamień węgielny pod obecny kościół św. Piotra w Rzymie. Na tem samem miejscu już od początku 4 stulecia znajdował się wspaniały kościół, który kazał wybudować nad grobem św. Piotra pierwszy cesarz chrześciański, Konstantym Wielki. Ale ten kościół począł zapadać i był za mały. Już Papież Mikołaj V, r. 1552, podjął myśl wybudowania nowego wspaniałego kościoła. Ale wystawiono tylko jedną część. Zupełnie skończoną została wielka budowa dopiero na początku 17 stulecia. 18 listopada 1626 został przez Papieża Urbana VIII uroczyście poświęconym. A jeszcze dziś wygląda jak nowy.

Zdziwiony Amerykanin i zdziwieni Paryżanie. Mr. James Wittsen, obywatel wolnej Ameryki, liczący lat 25, a będący kupcem w Doventler w Stanach Zjednoczonych bawił w Paryżu i zdarzyło się, że jechał tramwajem na t. zw. „imperiale“, t. j. na

dachu, aby lepiej módz przyglądać się Paryżowi i ruchowi ulicznemu. Obok tramwaju jechał na rowerze jakiś cyklista. Amerykanin był zdziwiony zgrabnością jego ruchów, przypatrując się więc jemu, zapomniał o Paryżu. Nagle nadjechał jeden z wozów mleczarskich, będących postrachem Paryżan, obalił cyklistę, zmiażdżył mu żebra, poczem woźnica zaciął konie, chcąc przez ucieczkę uniknąć kary. Obecni poczęli krzyczeć z oburzenia, jeden tylko Amerykanin ust nie otworzył, powstał tylko z siedzenia, sięgnął do kieszeni i nagle zdziwieni Paryżanie usłyszeli dwa strzały rewolwerowe... Jeden z koni mleczarza, ugodzony dwiema kulami w głowę, padł na bruk. Wóz naturalnie stanął i policya mogła aresztować mleczarza, któremu na pożegnanie mr. Wittson rzucił krótkie: „Płacę za konia!“.

Dotąd ciągle zdziwionymi byli Paryżanie, teraz jednak przyszła kolej zdziwienia na Amerykanina, gdyż zbliżyli się do niego dwaj policyanci i poprosili go ze sobą. Mr. Wittson nie mógł w żaden sposób zrozumieć, czego chcą od niego, jeśli on gotów jest natychmiast zapłacić za konia?.. Wytłumaczono mu, że w Paryżu nie wolno wogóle strzelać na ulicy, zabrano go do biura, gdzie spisano z nim bardzo ścisły protokół, jednak rewolweru mu nie odebrano, gdyż był dozwolonego kalibru. Ostatecznie zdziwiony Amerykanin znalazł wielką satysfakcyę w tem, że brutalnego mleczarza aresztowano.

Koncerty elektryczne od d. 1-go czerwca r. b. należeć będą do niezbędnych potrzeb każdego prawdopodobnie mieszkania nowojorskiego, mającego pretensyę do komfortu. Według doniesienia „Electrical World“, poważnego pisma fachowego, w dniu wymienionym ukończona będzie instalacya wynalazku dra Tadeusza Chochilla z Nowej Anglii, który 1000 abonentom ze stacyi głównej rozsyłać będzie „muzykę domową“ specyalnym telefonem. „Wirtuoz“ koncertów nie będzie się posługiwał żadnym instrumentem smyczkowym lub dętym; wydobywać on będzie żądane tony przez fale elektryczne. Wirtuoz sam słyszeć tonów nie będzie; drgnięcia fal elektryczno akustycznych wędrować będą do bateryi, a stamtąd drutami do mieszkań abonentów. Wymienione powyżej pismo zapewnia, że aparat Chochilla nietylko naśladuje wyśmienicie wszystkie instrumenty smyczkowe, drewniane i blaszane, ale nadto pozwala każdemu abonentowi na dowolne regulowanie siły tonu.

Służyć ma do tego instrument podobny do pianoli, którym wydobyć można każde *crescendo* i *diminuendo*, a więc posiadać będzie to, co różni muzykę artystyczną od produkcyi arystonu i kataryniki. Oczywiście zaopatrzenie się w ten aparat będzie tysiąckrotnie droższe od zaprowadzenia gazu lub wodociągu, ale może przyjść czas, w którym znana utopia Bellamego stanie stanie się rzeczywistością i każdy mieszkaniec stolicy słuchać będzie koncertu elektrycznego, leżąc w łóżku lub przy czarnej kawie. Obecnie istnieje już stacya aparatów Chochilla w miasteczku Hollyoke, w stanie Massachusset i działa podobno bez zarzutu.

Sanatoryum z przed dwu tysięcy lat. Asklepieon czyli świątynia zdrowia.

Na wyspie Kos odkrył niedawno prof. Rudolf Herzog dawną świątynię Asklepiosa, która była zakładem leczniczym w znaczeniu nowoczesnem. Na podstawie odkryć tych odtworzył plan świątyni zdrowia ze wszystkimi szczegółami urządzenia wewnętrznego, rozłożenia budynków, ich przeznaczenia, a nawet objaśnił dokładnie, jak wyglądało leczenie i na czem się zasadzało.

Budynek główny na górze otaczały wieńcem pawilony boczne i budowle dodatkowe. Schody ogromne wiodły do świątyni. Na dole przed schodami wznosił się wielki ołtarz ofiarny. W podziemiach świątyni żyły węże, które przez małe otwory w posadzce wychodziły na wierzch. Chorzy leżeli na tapczanach i oczekiwali na łaskę niezwykłą, jaką było pojawienie się węża. Węże bowiem poświęcone Asklepiosowi miały moc leczniczą, a zbliżenie się węża do chorego oznaczało, że Bóg zdrowia jest nań łaskaw. Kapłani i kapłanki doglądali chorych i kierowali leczeniem, które oprócz owej niespodziewanej łaski polegało na kąpielach, leżeniu na słońcu i na poddawaniu się jeszcze innym zabiegom. Były więc osobne łaźnie i leżalnie dla chorych, położone do słońca. Napisy na ścianach, dotąd dochowane, pozwalają na wyrobienie sobie bardzo nawet dokładnych pojęć o owem leczeniu.

Jak to już z krótkiego opisu widać, było do sanatoryum obmyślane bardzo mądrze i niewątpliwie mogło leczyć cudownie. Chorzy bowiem żyli w wybornych warunkach zdrowotnych, kąpali się, leżeli na słońcu — a przytem nie tracili wiary w wyleczenie, czekając, kiedy ich w końcu spotka niezwykła łaska boga zdrowia. Dodać należy, że węże chowane w piwnicach świątyni, były niegryzące i niejadowite.

Chiński Salomon. Wyjątek między chińskimi mandarynami, chciwymi i przedajnymi, stanowi mandaryn Wong. Pozyskał sobie miłość podwładnych do tego stopnia, że gdy minął czas jego urzędowania, wdzięczna ludność jego okręgu podarowała mu „pamiątkowy parasol tysiąca imion“, t. j. duży parasol z czerwonego jedwabiu i wstęgami, na których były spisane imiona darujących. Buty jego zawieszono na wieczną rzeczy pamiątkę na łuku jednej z bram miejskich. Wong lubił wydawać swoje rozporządzenia w formie wierszy, aby lud je łatwiej spamiętał. Mądrość Wonga rozsławił najbardziej iście Salomonowy wyrok, wydany w następującej sprawie: Pewien handlarz oleju spotkał u brzegu rzeki ślepego muzyka, strapionego i skarżącego się, że nie może znaleźć przejścia na drugi brzeg. „Ja cię przeniosę“ — rzekł dobroduszny kupiec — „ty zaś tymczasem trzymaj mój worek z miedziakami“. Na drugim brzegu chciał przekupień odebrać swoje pieniądze, lecz ślepy oświadczył, że pieniądze są jego. Na jego krzyk i narzekania, zbiegli się ludzie i — naturalnie, stanęli po stronie ślepca. Wezwano mandaryna, który spokojnie wysłuchał obydwu, potem kazał przynieść wody, wrzucić do niej miedziaki i dobrze zamieszać. Po chwili, spojrzawszy do wody, zawyrokował: „Pieniądze należą do przekupnia oleju, ty zaś niegodziwy ślepcze otrzymasz sto uderzeń bambusem. A bijcie mocno“ — dorzucił gniewnie. Zdumienie ogarnęło wszystkich. „Patrzcie“ — rzekł mandaryn — „olej pływa po wodzie. Jeżeli ten człowiek zarobił pieniądze, handlując olejem, to muszą one nosić ślady jego rzemiosła“.

Wachlarze chińskie z liści palmowych. Każdemu znane są wachlarze z liści palmowych, które w ogromnej ilości przybywają z dalekiego wschodu i obecnie sprzedawane są w najdrobniejszych bazarach europejskich i amerykańskich. Wyrób tych przedmiotów ma główne swe siedlisko w chińskiej prowincyi Kanotonu, południowej jej części Janni, gdzie na obszarze 400 km. uprawia się palma, wydająca liście do celu tego odpowiednie, przemysłem zaś tym zajmuje się tam około 20.000 ludzi, zarówno mężczyzn, jak kobiet.

Palma, o której tu mowa, ma nazwę palmy wachlarzowej „Livistona chinensis“, a jakkolwiek grunt i klimat tamecznych okolic rozwojowi jej bardzo sprzyjają, wymaga starannej uprawy. Młode pędy otrzymują się z nasion pod osłoną i dopiero po upływie roku przeszczepiają je na grunt otwarty, przyczem pomiędzy oddzielnemi roślinami pozostawia się tem większe odstępy, im wyższego gatunku mają być wachlarze. Odcinanie liści rozpoczyna się, gdy drzewo dochodzi 7 lub 8 lat wieku; z każdego drzewa odcina się ich rocznie po 5 do 15 jedynie, a przy takiej ostrożności drzewo służyć może przez kilkaset lat. Odcięte liście zielone suszą się na słońcu, dopóki zupełnie nie stężeją, a dla ochrony od wilgoci trzeba je na noc przenosić do domów. Po należytem suszeniu ścina się brzegi liści mniej lub więcej, stosownie do postaci, jaką mają mieć wachlarze; poczem dla wybielenia, wystawia się je na działanie pary siarki, wygładza się ogonek, który ma tworzyć rączkę, a wachlarz trzeba jeszcze tylko oprawić w obwódkę.

Zajmują się tem kobiety, które pracę swą wykonywają często w progach mieszkań. Za tuzin takich wachlarzy, płaci się na miejscu około 5 fen, co w Chinach jest już znacznem wynagrodzeniem. Niekiedy zdobią się jeszcze wachlarze palmowe malowidłami; artysta, zbrojny w pędzel kreśli na nich ptaki, krajobrazy, ludzi lub też wypisuje sentencye obyczajowe, które wszakże przez nabywców europejskich najmniej są cenione. Bywają też wachlarze opatrzone ozdobami, dokonywanemi za pomocą rozgrzanego żelaza, jak rysunki wypalane na wyrobach europejskich.

Wykończone wachlarze wysyłają się do Europy w skrzyniach zawierających po 500 sztuk, po cenie 12 do 20 franków, do czego oczywiście, przybywają jeszcze koszta przewozu.

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 Kor. 40 hal.**
Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco.

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy
12 **7/5 centym. p. t.**
Książeczka miniaturowa przez O.S.B.Tow.Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Też sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K 5·50 aż do K 11·50 — Porto 40 hal.**
Także wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie. — Cena 20 hal.**

Tylko krótki czas!



Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoiu!

[illegible] udało mi się tanio kupić [illegible] **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** [illegible] **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** [illegible] **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką** [illegible]

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

[illegible]

Z [illegible] **Franciszka Löschner,** [illegible]

KONCERT

odbędzie się w niedzielę, dnia 27 maja b. r. na **Podoleńcu** przy Wieliczce.

515 **A. Wasserhardt.**

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

Handel towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny polecają 358

Perkale, Chifony, Hafty szwajcarsie i czeskie z pierwszorzędnych fabryk.

TRZY Guldeny

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 klgr. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych z zapachem kwiatów

Mydła toaletowe

Fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwinowe i t. d.

Wysyła za zaliczką: 396

Manhattan - Przedsiębiorstwo
Budapest, VIII. Bezerédy ulica 3.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 Zastępstwo na Galicyę

we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jest skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrophulosa), w chorobach kości, jamy nosowej, ucha, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe, Inhalatorya systemu „Waldenburga" i systemu „Clara", Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lekarze zakładowi: Docent dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I. od 1 maja do 15 czerwca i w III. od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje, i wszelkich wyjaśnień udziela 517

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
KAJETANA DUDZIAKA
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.